

Niewolnicza praca w III RP?

18 września 2014

Polacy pracują dłużej, niż pozwalają na to przepisy – alarmuje Państwowa Inspekcja Pracy.

Jak informuje Państwowa Inspekcja Pracy, niektórzy pracownicy w skontrolowanych firmach mieli ponad 800 godz. nadliczbowych przy limicie ustalonym na 384 godz. A to niejedyne przypadki łamania prawa przez pracodawców. W jednym z zakładów zatrudnieni wykonywali pracę przez 35 godz. bez jakichkolwiek przerw. W innym pracowali przez siedem kolejnych dni. PIP określa to jako rażące naruszenie prawa, ale według analityków rynku pracy właściwszym słowem byłoby tu „niewolnictwo”.

Po serii drogowych wypadków swego czasu głośno było o nieprzestrzeganiu norm czasu pracy kierowców. „Nic się pod tym względem nie zmieniło” – informuje PIP. Nadal przekraczane są normy, nie zapewnia się kierowcom przewidzianego przepisami odpoczynku. Na dodatek do łamania prawa w coraz większym stopniu wykorzystywany jest postęp technologiczny. Kierowcy skarżą się bowiem inspektorom, że na polecenie pracodawców używają w czasie jazdy niedozwolonych urządzeń, które zakłócają pracę tachografu.

Zjawisko nieprzestrzegania czasu pracy rozlewa się na inne branże. PIP stwierdziła podobne wypadki także w służbie zdrowia i w handlu. Pogarsza to nastroje wśród polskich pracowników. Jak wynika z danych Eurostatu, ponad 3,5 mln Polaków (28,5 proc. wszystkich zatrudnionych) drży o swoje stanowiska pracy, bo mają umowy terminowe i nie wiedzą, czy pracodawca zechce je przedłużyć.

Blisko 67 proc. zatrudnionych na czas określony, a więc 2,2 mln Polaków, stwierdziło, że nie chciało podpisywać tych kontraktów, ponieważ ich wypowiedzenie trwa tylko dwa tygodnie i zwolnień nie trzeba uzasadniać. Ponadto pracownicy

zatrudnieni terminowo rzadziej wysyłani są na szkolenia, otrzymują też mniejsze premie albo nie dostają ich wcale, ponieważ okres ich pracy jest zbyt krótki. Ludzie ci przyznają, że terminowe umowy podpisali tylko dlatego, że nie mogli znaleźć stałej pracy.

Czasowe kontrakty są wygodne dla pracodawców i stosowane w wielu krajach. Jednak w Polsce jest ich dwa razy więcej niż średnio w Unii Europejskiej, co stawia nas na czele nurtu współczesnego niewolnictwa. Na dodatek dzieje się to przy całkowitej aprobachie rządu, który pod dyktando pracodawców wprowadził do naszego prawa tzw. elastyczny czas pracy. Zdaniem związkowców otworzył w ten sposób drzwi do ogromnych nadużyć i łamania praw pracowniczych.

Autor: Dorota Skrobisz

Źródła: Gazeta Polska Codziennie, Niezalezna.pl